

Dorota Samborska-Kukuć

Uniwersytet Łódzki

ORCID: 0000-0002-1943-6694

Zofia Filipowiczówna (1876–1900) – siostra „Joaś” i „Siłaczek”

Recenzję wydanego pośmiertnie *Pamiętnika* Zofii Filipowiczówny, zbioru jej liryków i refleksji, rozpoczyna Benedykt Hertz od znamienych stwierdzeń:

Dziwna książka; książka, nad której literacką wartością zastanawiać się – byłoby świętokradztwem. Autorka pisała ją dla siebie [...]. I pisanie to było dla niej nie tylko wyładowaniem nadmiaru energii, zużywanej przede wszystkim na słuzenie przyszłości społecznej, ale raz sposobem uświadczenia sobie celów, pragnień – drogowskazem; kiedy indziej znów, gdy nie było piersi, na której wypłakać by się można – pamiętnik stawał się łzawicą. Dziś w tę łzawicę każdy zajrzeć może i czerpać z niej wzruszeń. Nie znajdziesz ich tam, konsumencie „literatury”, dla którego specjaliści preparują buty, chleb, spodnie i przeróżne dreszcze. Wszak bywasz nieraz w towarzystwie „Joaś” i „Siłaczek”, a co widzisz?... Ot, takie sobie dziewczęta, jak wszystkie inne: jedna ma ładne oczy, druga pierś zbyt płaską... [...] Ale gdy cię już literatura jedną Joasią wzruszyć potrafiła, biorąc do ręki pamiętnik Zofii Filipowiczówny, głowę schyl. Zagładasz w duszę męczennicy

dzisiejszej, w duszę dzisiejszej cichej, szarej bohaterki. [Behra 1906: 444–445]

Podobne asocjacje ma drugi recenzent, Wacław Wolski:

Filipowiczówna, jako uosobienie Entuzjazmu i Zapału, jest w pewnych rysach pokrewną Żmichowskiej, a ze współczesnych Komornickiej... Wszystkie one świadczą o duchu, jak płomienne znicze. Podobnych twórczyni ludzkość dotychczas posiada niewiele. Nic „kobiecego” (w złym znaczeniu tego wyrazu), nic „babskiego”, ani krzty sentymentalizmu, czy też owej lubieżnej omdłałości, tej „słabości” kryjącej w sobie chytrze tyle perfidii... Sama prawość, szczerłość, entuzjazm, zapal. Poczucie dostojęstwa człowieczego, powagi życia i odpowiedzialności za swoje czyny. Pośród kobiet „rarae aves”, białe kruki... Taką była „Siłaczka” Żeromskiego. Znam takie w życiu... Takie kobiety, czyniąc same, mogą także natchnąć do wielkiego czynu, prowadzić na barykady Ducha!... [Wolski 1905: 383]

Przywoływane przez Hertza i Wolskiego polekturowe skojarzenia Filipowiczówny z bohaterkami dzieł Stefana Żeromskiego, mającymi zresztą realne prototypy, można uznać i dzisiaj za narzucające się *per se*. Autorka *Pamiętnika* również jest bowiem idealistką i społecznicą, która upomina się o prawa i poszanowanie dla wyzyskiwanych i poniżanych. Nie poprzestaje na jałowych ubolewaniach, tak typowych dla egzaltowanych natur, ale pragnąc czynu, działa. Podobnych sobie znajdzie w młodzieżowych organizacjach socjalistycznych.

Sylwetki Filipowiczówny, młodo zmarłej poetki, działaczki Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: PPS), siostry Tytusa Filipowicza, próżno szukać w kompendiach literaturoznawczych – Zofia była bowiem autorką jednej tylko książki. Prowadziła działalność intensywną, lecz krótkotrwałą, przerwana śmiercią w dwudziestym czwartym roku życia. Z tego względu w opracowaniach dotyczących ruchów socjalistycznych na temat tej postaci pojawiają się jedynie kilkudzaniowe wzmianki. Życie Zofii naznaczone było bolesnymi doświadczeniami: chorobą serca, wczesną śmiercią ojca

i zapaścią ekonomiczną rodziny, a także niewyjaśnionym nigdy zabójstwem matki.

1. Zarys biografii

Zofia Maria Filipowiczówna urodziła się 5 sierpnia 1876 roku¹ w Warszawie, w rodzinie Kazimierza Filipowicza² (siostrzeńca i współpracownika Tytusa Chałubińskiego) oraz Marii z Samborskich³. Miała dwu starszych braci: Tytusa (1873–1953)⁴ i Kazimierza (1874–1926)⁵. Wychowywała się najpierw w Warszawie, następnie od połowy lat 80. XIX wieku mieszkała w Brześciu Litewskim, a potem aż do śmierci ojca – w Siedlcach. Przeprowadzki były związane z praktyką lekarską Filipowicza. O patriotycznej, tradycyjnie polskiej atmosferze w domu rodzinnym wnosić można na podstawie wspomnień Tytusa Filipowicza, który po latach pamiętał swoich stryjów, uczestników powstania styczniowego⁶, a także odtwarzał okres swojego dzieciństwa. Pisał:

- 1 Akt urodzenia Zofii znajduje się w parafii św. Krzyża, w księgach z roku 1877, nr aktu 1530 (dane tylko ze skorowidza z powodu braku ksiąg).
- 2 Kazimierz Filipowicz (1845–1891) – urodzony w Radomiu syn Karola, urzędnika, i Antoniny z Chałubińskich, młodszej siostry lekarza, profesora Szkoły Głównej, „odkrywcy” Zakopanego – Tytusa Chałubińskiego. Filipowicz był lekarzem medycyny i botanikiem, stypendystą Szkoły Głównej. Pozostawił po sobie wiele prac naukowych. Jego życiorys został zamieszczony w nekrologu opublikowanym w „Kurierze Porannym” [*Śp. dr Kazimierz Filipowicz...* (nekrolog) 1891: 5].
- 3 Maria z Samborskich (1845–1894) – córka Andrzeja i Józefy z Wojciechowskich, ziemian z Tymowej pod Czchowem; po śmierci ojca mieszkała z matką oraz siostrami Zofią i Celestyną (później Tworkowską) w Krakowie. Wspomnienia o tej rodzinie zawarł Władysław Jabłonowski w publikacji *Pamiętniki z lat 1851–1893* [zob. Jabłonowski 1967: 201, 263, 297, 305, 517].
- 4 Tytus Filipowicz (1873–1953) – działacz PPS-u, polityk, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, dyplomata.
- 5 Z metryki ślubu Kazimierza Filipowicza z Małgorzatą Koźmin [zob. AM173: 437] wynika, że Kazimierz mieszkał i pracował w Starachowicach (od 1898). Ukończył, podobnie jak starszy brat, dąbrowską „Sztęgarkę” (wydział hutniczy) w roku 1897. Po roku 1906 pracował w Rosji. W roku 1923, będąc wdowcem, ożenił się z Małgorzatą Makulską.
- 6 Filipowicz wspomina brata ojca Henryka Filipowicza (1842–po 1915), malarza i znanego w Warszawie fotografa, oraz męża stryjenki Heleny – Władysława Lucy (1824–1896).

Godziny spędzone wraz z matką i moim rodzeństwem – brat i siostra – pozostają najmiłszym wspomnieniem mego dzieciństwa. Wieczorami matka grywała na fortepianie i zwykle śpiewała różne pieśni. Z biegiem lat uczyłem się różnych rzeczy w niższych, a następnie w średnich i uniwersyteckich szkołach. Jednakże dopiero w wieku dojrzałym zrozumiałem, że najważniejsze i trwałe elementy mego wykształcenia otrzymałem, ucząc się codziennego pacierza i kilku zasad z ust mojej matki. [WTF: 2]

W styczniu 1891 roku w Siedlcach zmarł Kazimierz Filipowicz [zob. AZ9: 92]⁷. Pieczę nad osieroconą rodziną roztoczyło małżeństwo Jana i Jadwigi z Chałubińskich Surzyckich⁸. Prawdopodobnie to oni wyszukali wdowie pracę w szpitalu kopalń węgla w Pogoni Sosnowieckiej, gdzie miała pełnić funkcję ochmistrzyni, obu chłopców zaś skierowali do szkoły górniczej w Dąbrowie [zob. MTF⁹]. Jesienią 1894 roku Filipowiczowie zamieszkali przy szpitalu w Pogoni. Niedługo jednak przyszło im żyć spokojnie. Miesiąc później, 21 listopada doszło do tragedii. „Kurier Warszawski” (numer z 17 (29) listopada) donosił:

Intendentka szpitala Towarzystwa sosnowieckiego, wdowa po drze Filipowiczu, przechodząca ze służącą przez dziedziniec szpitalny o godzinie 8-ej wieczorem, przez nieznanego dotychczas złoczyńcę uderzona została w głowę prawdopodobnie młotkiem i w półtorej godziny zmarła. Zbrodnia ta straszne wrażenie wywarła na wszystkich, śp. Filipowiczowa była kobietą spokojną i nienarządzającą się nikomu. Każdy zapytuje: jaki cel miał zbrodniarz, gdy odebrał trojgu dzieciom matkę?

- 7 Informacja zamieszczona we wstępie do tomiku Filipowiczówny: „Gdy miała lat 10, grom nieszcześćia zburzył jej dom rodzinny” wydaje się omyłką. Zofia miała wówczas 15 lat [zob. F: 7].
- 8 Jadwiga Surzycka była kuzynką zmarłego Kazimierza Filipowicza. Mieszkający na stałe w Warszawie Surzyccy posiadali także dom w Zakopanem (spadek po Tytusie Chałubińskim) [zob. Izdebska, Izdebski 2010: 130].
- 9 O korespondencji Tytusa Filipowicza z narzeczoną Anną Surzycką w latach 1903–1907.

Energiczne śledztwo w celu schwytania zbrodniarza wdrożone. [*Morderstwo* 1894: 2]

Filipowiczowa skołała na rękach syna – Tytusa [zob. AZ626: 43]. O dokonanie morderstwa podejrzewano felcerów szpitalnych, skonfliktowanych z nowo zatrudnioną intendentką. Sprawa toczyła się przed sądem piotrkowskim w Będzinie i niespodziewanie zakończyła się umorzeniem: podejrzanych uniewinniono¹⁰. Nie pomogły protesty prokuratora ani kosztowne apelacje rodziny: sprawca – kimkolwiek był – nigdy nie został ukarany [*Z sądów* 1896: 7]. Osiemnastoletnia Zofia nie była świadkiem tego tragicznego zdarzenia; mieszkała wówczas w Warszawie u Surzyckich i prawdopodobnie uczyła się na jakiejś pensji. W jej listach do kuzynki, trzy lata młodszej Marii Surzyckiej¹¹, które są bogatą ilustracją zarówno bieżących zdarzeń, jak i życia wewnętrznego nadawczyni, pojawia się kilka wzmianek o tym bolesnym epizodzie. Być może ta jaskrawa niesprawiedliwość była jednym z czynników budujących światopogląd rodzeństwa Filipowiczów.

Wczesną wiosną 1895 roku Zofia wyjeżdża na Śląsk, by być bliżej braci. Zajmuje się guwernerką i zatrudnia jako nauczycielka języka francuskiego¹² w domu Adolfa i Marii z Gorzechowskich Karskich w Zagórz pod Sosnowcem. Tam Filipowiczówna intensywnie studiuje nauki przyrodnicze i społeczne, ale nie zaniedbuje przy tym gry na fortepianie i szlifowania francuszczyzny – z czasem jednak te dwie umiejętności stopniowo tracić będą u niej szacunek jako relikty dawnej epoki i niepoważne „parodiowanie sztuki” lub namiastki poliglotty. Zofia marzy o studiach w Petersburgu. Ponieważ podziela poglądy polityczne brata, Tytusa¹³, który jest

10 Obszerne sprawozdanie z procesu zamieścił w „Gazecie Polskiej” Stanisław Łapiński [zob. St. Łap. 1895: 1–2; X 1895: 3–4].

11 Maria Ludwika Surzycka (1879–1950) – córka Jana Alfonsa i Jadwigi z Chałubińskich, od 1900 roku żona Józefa Rudnickiego.

12 W różnych listach z lat 1893–1898 nierzadko pojawiają się wzmianki o Andrzejku Niemojewskim, w jakiś sposób związanym z postępowaniem sądowym w kwestii morderstwa Filipowiczowej.

13 Tytus Filipowicz wyłożył swój system filozoficzny w *Dialogach o życiu i śmierci*, wydanych w Krakowie w 1909 roku; wiele w tej książce wypowiedzi, które odpo-

dla niej najwyższym autorytetem, wstępuje do PPS-u. Te sympatie socjalistyczne nie zjednują jej przychylności konserwatywnej rodziny, obawiającej się o wywrotowy wpływ młodej działaczki na kuzynostwo. Zofia wybiera więc – mimo złego stanu zdrowia¹⁴ – drogę samodzielności: nie chce być na łasce rodziny.

Wówczas pod wpływem lektur i rozmów z braćmi dochodzi do przekonania, że jej posłannictwem jest czyn. Wyznaje Surzyckiej:

Gdybym na chwilę jedną mogła się czuć prawdziwie pożyteczną, działającą jednostką w wielkich szeregach postępu, to z naszym hasłem na ustach nie ulęknę się w życiu niczego – ale takie życie jak teraz, jak[iego] mogę się jedynie spodziewać na przyszłość – to wegetacja, niewarta jednej łzy, jednego uśmiechu. Rozumieć potrzebę działania, szlachetność i wielkość dążeń ludzkości, czuć to wszystko – i patrzeć z dala bezczynnie, gdy inni walczą, a nie móc ręki do tego przyłożyć – to chyba gorzej, niż być ograniczonym głupcem, niewidzącym nic nad koniec swojego nosa. I coś mnie lub świata przyjdzie z mojej nauki, przekonań, porywów, gdy tylko tłumić mi je w sobie dano i nic, nic zrobić nie mogę! [...] Och, marneż to życie! [...] pcha mnie coś do walki z losem, do życia innego, do zdobycia sobie warunków lepszego istnienia, w którym by moralne i materialne potrzeby szersze znalazły zaspokojenie. [MZF: 30–31]

W takim tonie i o tych samych celach pisać będzie Filipowiczówna niemal w każdym liście do kuzynki, ubolewając nad miętrzeniem. Listy te są zapisem dojrzewania Filipowiczówny, świadectwem intensywnego rozwoju umysłowego stymulowanego tak lekturą, jak i ćwiczeniami duchowymi. Mogą stanowić paradygmat wykuwania się intelektualistki-socjalistki z przełomu XIX i XX wieku:

wiadają przemyśleniom Zofii. Filipowicz podejmował także próby pisania wierszy; niektóre z nich znajdują się w zbiorze listów do Anny Surzyckiej.

14 Filipowiczówna miała wadę serca.

[...] droga, na którą weszłam, cele, do których dążę – to olbrzymy nieścigłe, na których zgłębienie i najdłuższego życia nie starczy; cel mój i środek – to tylko iść naprzód – o dojściu nawet nie marzę.

[...] najpiękniejszymi dziełami beletrystyki gardzę – wolę jedną broszurkę parustronicową, więcej w niej esencji znajduję niż w tych grubych tomach powieści, co niby bawią i zajmują, a w gruncie rzeczy wiecznie to samo powtarzają, a razem nic dla umysłu i zastanowienia. [MZF: 13–14]

Listy zawierają ponadto komentarze do bieżących wydarzeń politycznych i ruchów społecznych.

Jesienią 1896 roku Filipowiczówna otrzymuje posadę buchalterki w Grybowie koło Nowego Sącza. Większość zarobionych pieniędzy przeznacza na zakup książek, wówczas też styka się z pismem „Naprzód”, które – zainteresowana jego ideowym kierunkiem – prenumeruje. Ma już zresztą dość ugruntowane poglądy:

Jest to – pisze o Galicji – archaiczna ziemia przesądów klasowych, gnuśności myśli i panowania grosza nad wszelkim uczuciem. [...] rozbojem żyjący kapitaliści, boć cały dzisiejszy system wytwórczy, przemysłowy jest zaiste korsarski, oni bronią starego porządku w imię prawa własności, które my obalić chcemy, dlatego że wstrętną nam jest ich grabież siły roboczej, wyzyskiwanie tych białych murzynów, którym w zamian za ofiarę ich pracy i życia nawet własność środków do niego nie jest zapewnioną. My chcemy tę własność rozszerzyć na wszystkich [...]. Brak elementarnych zasad uczciwości i logiki osłania ich chińskim murem ciemnoty, której żadna myśl zdrowa rozproszyć nie jest w stanie. [...] walczę z tym filisterskim życiem, które mnie otacza, bo boję się uśpienia stokroć bardziej niż śmierci. [MZF: 40]

Chęć działania znów wywołuje przygnębiające refleksje: Filipowiczówna narzeka na dookolną „martwość”, na wszechobecny *Kleingeister* („nieprawdziwych ludzi”), na czczość „teoretycznego

życia”. Coraz częściej sytuuje się wobec młodszej kuzynki jako jej mentorka, odsłaniająca przed nią tajniki nie tylko własnych refleksji, ale i marksistowskiego systemu politycznego, którego stała się zwolenniczką. Zapewnia adeptkę: „Raz pobudzona myśl, raz wykształcony smak – nie zamilknie i nie da się półśrodkami oszukać, doprowadzi Cię, mimo Twej wiedzy tam, dokąd dziś marzeniem nie sięgasz” [MZF: 43]. Na potwierdzenie tej prawdy uruchamia metafory: „[...] człowiek myślący [...] nie poprzestanie na zaduchu piwnicznym, wiedząc, że go oddech pełną piersią na wolnym powietrzu czeka, tylko pchnąć drzwi potrzeba i choćby pięścią wywalczyć prawa do życia” [MZF: 53]. A w innym liście, uciekając się znów do przenośni, klaruje: „Lepiej, wygodniej stokroć ślepy i ciemnym od urodzenia pozostać do śmierci, niż przejrzyć po to, by wegetować w zaduchu ciemności” [MZF: 109]. Deklaracje Zofii rymują się z wypowiedziami bohaterki Żeromskiego, dla których obowiązek wobec społeczeństwa był etosem i sensem życia. Snuje wówczas plany matrymonialne, ale po kilku miesiącach zrywa zaręczyny.

Filipowiczówna zachęca Marię do podejmowania samodzielnych studiów; doradza, by nie zdawała się na „obrzydłą pensjonarską naukę”, a na drodze do wiedzy zwalczała przeszkody, które mogą nadejść również ze strony... najbliższych. W ten sposób naraża się na niechęć ze strony Surzyckich, cenzurujących, jak wynika z listów, otrzymywaną przez córkę korespondencję¹⁵. Nauki zresztą – co okaże się później – będą bezużyteczne wobec decyzji Marii, która potulnie podda się woli rodziny. W rezultacie korespondencja między kuzynkami osłabnie, a w końcu całkiem ustanie.

Po nagłej utracie pracy w Grybowie, we wrześniu 1897 roku Zofia przebywa w Czernichowie, a następnie w Dąbrowie, gdzie mieszka razem z braćmi; prowadzi tryb życia „koleżeński” i dom otwarty dla wielu znajomych ideowców. Z powodu groźby aresztowania

15 Obawy Surzyckich o „demoralizację” córek przez Filipowiczównę będą skutkować rychło postępującą niechęcią do Tytusa, bezskutecznie przez wiele lat starającego się o rękę Anny. Surzycka doprowadzi do zerwania narzeczeństwa i przyczyni się do ciężkiej choroby córki [zob. AZ626 (*O korespondencji Tytusa Filipowicza z narzeczoną*, passim)]. Anna zostanie wydana za mąż w 1909 roku za Zygmunta Jurakowskiego.

musi opuścić Dąbrowę. Na kilka miesięcy zatrzymuje się znów w Czernichowie, a następnie wyjeżdża do Krakowa, gdzie obraca się w kręgach młodzieży uniwersyteckiej, czując, że tam powinno być jej miejsce. Niestety, nie stać jej na podjęcie studiów.

W 1898 roku wiosną i latem odbywa podróż zagraniczną jako opiekunka małoletnich Surzyckich. Przebywa w Wiedniu, w Opatiji (wł. Abbazia, daw. pol. Abacja), w Monachium. Po powrocie do kraju podejmuje pracę jako buchalterka w Związku Handlowym Kółek Rolniczych u Stefana Surzyckiego w Krakowie. Wkrótce wraz z Jadwigą Sikorską-Klemensiewiczową zakłada Stowarzyszenie Kobiet Pracujących [Próchnik 1948: 53], wstępuje do organizacji akademickiej Zjednoczenie, a następnie do studenckiego Ruchu (gdzie pełni funkcję kasjerki) [Myśliński 1987: 103–104; *Tow. Zofia Filipowicz...* (nekrolog) 1900: 4–5; *Zofia Filipowiczówna* (nekrolog) 1900: 39]. W jednej z tych organizacji poznaje Bronisława Koszutskiego¹⁶, ówczesnego studenta medycyny, działacza ruchu robotniczego. Od tego momentu aktywność społeczna Filipowiczówny staje się wręcz nienaturalnie gorączkowa – jakby Zofia intuicyjnie wyczuwała, że ma już mało czasu. Przygotowuje i wygłasza liczne odczyty i pogadanki popularnonaukowe dla robotnic. Z ramienia Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (zzsp) wraz z dr Zofią Daszyńską-Golińską organizuje prace wydawnicze. W tym czasie zaręcza się z Koszutkim.

W czerwcu 1900 roku przebywa na leczeniu w Pension Nouvel-le w Zakopanem¹⁷, ale wada serca, nadwreżona zbyt intensywną pracą, na trwałe przykuwa ją do łóżka. Choroba postępuje, odbierając wszelką nadzieję na poprawę. Zofia Filipowicz umiera

- 16 Bronisław Romuald Koszutski (1875–1952) – syn Kazimierza i Bronisławy z Mazarakich, brat Stanisława, działacz społeczny i polityczny, członek Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKP) i PPS-u, doktor nauk medycznych (lekarz okulista). Po ukończeniu studiów pracował w zakopiańskim Domu Zdrowia. W kwietniu 1903 roku poślubił w Krakowie lekarkę Józefę Zboromirską. Po 1909 roku mieszkał w Kaliszu, po roku 1945 został prezydentem tego miasta.
- 17 Informacje o pobycie w Zakopanem i problemach z powrotem do Krakowa opisuje Filipowiczówna w liście adresowanym do Anny Surzyckiej kilkanaście dni przed śmiercią, 6 października 1900 roku [zob. MFZ: 1–2]. Pension Nouvelle przy ul. Chramcówki 46 to wcześniejsza nazwa willi Helena, dziś nieistniejącej [zob. *Lista gości...* 1900: b.p.].

w Krakowie 18 października 1900 roku [AZ1887: 436; por. MTF: 308]. Spoczywa na cmentarzu Rakowickim w kwaterze x [Cyrankiewicz 1908: 106]¹⁸.

We wszystkich nekrologach i notach pośmiertnych zapamiętano ją jako kobietę niezłomną, o żelaznej woli i prawym charakterze. W przedmowie do *Pamiętnika* napisano:

Obdarzona niezwykle silną wolą, trzeźwością myśli, a jednocześnie zapalem i gorącym sercem, nie posiadała ani krzty sentymentalizmu. Ciągłe dążenie do wolności ruchów i wolności myśli, połączone z tym brakiem czułości, nadało jej w stosunkach z niektórymi ludźmi pewną oschłość, braną czasem za brak serca przez tych, którzy jej nie znali lub znając, nie potrafili zrozumieć. Co za ślepotą! – ona tylko walczyła o swobodę dla siebie, i broniła się przed więzami, które na tę swobodę chciano narzucić. Ta walka była treścią jej życia. [F: 10]

Taka konstytucja duchowa Filipowiczówny wyłania się z jej korespondencji z Surzycką oraz ze wszystkich wierszy i zapisanych w książeczce refleksji poetki, w których objawia się „umysł wolny, natura czynna, współczująca” [Behra 1906: 445], niegodząca się na kierat codzienności, na redukcję, na poniżenie niesatysfakcjonującą pracą pochłaniającą energię i czas.

Literacki talent Filipowiczówny nie miał szans na rozwój, ale zaznaczył się jako oryginalny, wyrastający wprawdzie z inspiracji poetyką młodopolską, ale odmienny od niej ze względu na tendencję do konkretyzacji i stronięcie od sentymentalności i egzaltacji. Zofia pożytkowała go, współpracując z prasą socjalistyczną („Naprzód”, „Przedświt”), na której łamach publikowała pod pseudonimami (Dolina, Karska, Zachar) wiersze agitacyjne. Przedrukowywano je jeszcze w międzywojniu – w jednodniówkach, antologiach

18 Fotografia nagrobka z płyty piaskowej, który postawiła Zofii ciotka Surzycka, znajduje się w Archiwum Polskiej Akademii Nauk [MF: 3–4]. Informacja o tej fundacji w liście Tytusa Filipowicza do Jadwigi Surzyckiej z 3 grudnia 1900 roku [zob. MTF: 304]. Grób Filipowiczówny nie zachował się.

(m.in. w „Lutni Robotniczej”, „Śpiewniku Robotniczym”) i kalendarzach robotniczych.

2. *Pamiętnik*

Wszystkie utwory Filipowiczówny, również te bardzo osobiste, ukazały się w tomie zatytułowanym *Pamiętnik*. Tytuł – niewyszukany – nadany tomikowi zapewne przez wydawcę, sugeruje wspomnienia lub diaryistyczne zwierzenia. Zawartość jest jednak niehomogeniczna, eklektyczna: są liryki, fragmenty wspomnień i notatki bieżące z autodiegetycznym narratorem. Zofia prowadziła „kajet z wierszami”, o którym kilkakrotnie wspomniała w listach do Surzyckiej. Miał on być ofiarowany właśnie jej – jako rodzaj repetytorium moralnego, dopowiedzenia do listów. Łatwo zauważyć, że oba źródła mają wiele wspólnych miejsc ukazujących określony proces twórczy. Daty wskazują na dwuetapowość: zazwyczaj idea wpisana w wiersz lub esej zostaje rozbudowana i wyjaśniona w korespondencji. Z uwagi na rozejście się dróg kuzynek pomyśl, by „kajet” odgrywał przeznaczoną mu rolę, odszedł w zapomnienie. Odnaleziony po śmierci autorki został wydany w 1905 roku w Krakowie.

Pamiętnik Zosi wydałem właściwie nie ja – pisze 17 września 1905 roku Tytus Filipowicz do Anny Surzyckiej – lecz Zosi narzeczony. (Nie wiem, czy wiesz, że Zosia umarła jako zaręczona i z kim). Oczywiście redagowałem ten pamiętnik. Wyobraź sobie, dotychczas nie widziałem go, te niedbalce krakowskie nie wysłali, czy poczta zagubiła. Kazio pisał, że [...] druk nieładny. [MTF: 234]

Inicjatywa pochodziła więc od Koszutskiego. Również on mógł być autorem słowa wstępnego. Tomik ilustrował Jan Bukowski¹⁹. Temu ostatniemu edycja zawdzięczała szatę graficzną. Wydanie miało charakter bardzo oryginalny, Bukowski „umiał wywołać wrażenie biedy, smutku, żałoby doborem papieru i ozdobami do

19 Jan Bukowski (1873–1943) – syn Michała Wincentego i Izabeli z Matusińskich, młodopolski malarz, grafik, rysownik, ilustrator i witrażysta.

wydania pośmiertnego proletariuszki Filipowiczówny” [Kanciansty 1906: 353]. Druk na papierze czerpanym, umiarkowana zdobniczo stylistyka, melancholijny frontysepis i inne winiety towarzyszące poszczególnym tekstom oraz specyficzny, niezwykle posepny, wycieniowany, znaczący portret autorki, przypominający portret trumienny, składały się na spójną całość. Było to – jak twierdzono – szczytowe osiągnięcie artystyczne Bukowskiego [Kozłowski 1986: 128]. Tę liberackość edycji zauważył na wystawie berlińskiej i skomentował krytyk niemiecki:

Osobliwa to książeczka, której i czytać nie potrzeba, bo już jej forma głęboko wzrusza! Pomysłowo dobrany, szary i pospolity papier, ornament tchnący smutkiem, litery, którym się na papierze tym nie szczęści (dozwolona w wypadku tym i zniewalająca *licentia!*) i portrecik dziewczęcia, patrzącego tępym, beznadziejnym wzrokiem. Artysta przydził pamiętnik w zgrzebną, grubą sukienkę, ale przydził drżącą ręką macierzyńskiego czulego serca. Ta wrażliwość i tklivość spogląda na widza spoza szyb witryny z pracami polskiego grafika i uderza odrębnym charakterem narodowym, wyrażającym się możliwie spokojnym półśmiechem szlachetnego smutku, który osnuł te wyborne prace. [Smolik, zebr. i oprac. 1930: 24]

Na zawartość *Pamiętnika* liczącego niespełna 90 stron składa się 39 jednostek wyodrębnionych tytułami (liryki) oraz asteronimami (fragmenty memuarystyczno-eseistyczne). Dominujące ilościowo wiersze przeplatają się z refleksjami typowymi dla egodokumentu, niektóre z nich mają charakter polemiczny bądź stanowią komentarz do lektury²⁰. Układ tekstów jest chronologiczny, być może stanowi odwzorowanie porządku obowiązującego w „kajecie”. Zważywszy na bardzo różny poziom artystyczny wierszy, można podejrzewać, iż w tomie zamieszczono całą spuściznę

20 Filipowiczówna, jak wynika z fragmentów *Pamiętnika* oraz z listów, korespondowała z Julią Krzymuską (późniejszą Kisielewską). Dyskutowała z nią na temat *Forpoczt* Wacława Nałkowskiego, komentowała (bardzo krytycznie) jej artykuły pedagogiczne publikowane w „Tygodniku Ilustrowanym” [zob. Krzymuska 1896a: 909, 1896b: 972–973].

Filipowiczówny, nawet pozorujące tekst reminiscencyjny notatki biurowe. Zapisane w *Pamiętniku* spostrzeżenia, myśli i uwagi oprócz dość wątlej faktografii ukazują proces dojrzewania ideowego i duchowego autorki. Jest to rodzaj lirycznego pamiętnika młodej kobiety, którego dominantą ideową jest pragnienie wolności zarówno w znaczeniu jednostkowym, jak i powszechnym.

3. Wola czynu

Wolności tej potrzebuje Filipowiczówna, by podjąć walkę z niesprawiedliwością społeczną narzuconą przez klasy panujące: z wyzyskiem, nierównością, pogardą dla ludzi pracy. Wroga wobec ancien regime'u, nie z własnej winy wykończona społecznie i materialnie, oszukana przez wymiar sprawiedliwości, tęskni do utopijnej wizji powszechnej szczęśliwości i taką chce współtworzyć. Jakkolwiek orientacja taka może być postrzegana jako donkiszoteria, w przypadku Filipowiczówny jest konsekwentna, a przede wszystkim wprowadzana w czyn. Autorka *Pamiętnika* działa pośród proletariatu, wygłasza odczyty, uświadamia ideowo, jest uczestniczką organizowanych wieców, bierze udział w zjazdach. Nie żałuje energii ani czasu, ponieważ swoją pracę postrzega jako misję, wyróżnik etyczny nadający sens jej istnieniu. A jest to obowiązek osoby świadomej wyższych celów, sięgających ponad elementarne, powszednie potrzeby.

Gniew pisarki budzi także jej własna nieużyteczność. W dwudziestą rocznicę urodzin zadaje sobie trudne pytanie, na które nie potrafi znaleźć odpowiedzi:

Czyż to możliwe, by istota myśląca i czująca jak ja, wiecznie tylko od okoliczności zależną była i sama, o własnych siłach, nigdy zwalczyć nie mogła tego, co jej rozwój tamuje, wybić się na inne pola, zdobyć sobie życie?! [F: 17]

Ograniczenie to, wynikające z niedostatków materialnych oraz ciężkiej choroby, Zofia chciałaby przezwyciężyć, realizując altruistyczne powinności, mimo oków – za wszelką cenę. Z tej dojmującej opozycji wyrasta tragizm autorki; naznacza on każde jej

działanie, każde usiłowanie, każdą myśl. Jest ona, jak trafnie nazywa ją Hertz, „duszą wgniecioną w ziemię” [Behra 2006: 445].

4. Manifesty mocy

Jednym ze sposobów przewyżniania słabości jest jej lekceważenie i poniechanie teoretycznych analiz. Tego, co dla młodopolskich poetów-dekadentów stanowiło kluczowy składnik ich duchowości – rozpamiętywanie wyrosłych na zwątpieniu stanów niemocy i bierności – podmiot wierszy Filipowiczówny podejmować nie chce; broni się przed uzalaniem i prowadzącymi donikąd natrętnymi myślami („Duch, wieczny szperacz, po omacku błądzi, / Za kształt istotny bierze marne cienie, / W własne je myśli ubiera i sądzi, / Że chwyci prawdy nagiej objawienie” [F: 73–74]). Czasem jednak pejzaże – bezkresnego morza czy majestatycznych gór – wywołują tęsknotę za czymś nieokreślonym, innym niż wszystko, co się poznało; podmiot czujący potrafi zespolić się z żywiołami wody i powietrza, ale tylko wówczas, gdy są one niespokojne, groźne, a nawet złowieszcze. Taki jest bowiem pejzaż mentalny poetki.

Liryki z dominantą młodopolskich niepokojów egzystencjalnych (*Mgły*, *Noc marzeń*, *Z przesilenia*) mają zwykle pointy konstruktywne, wskazujące na trzeźwość sądów i konkretyzację wynikających z nich działań. W *Pamiętniku* znajduje się ich zaledwie kilka i przeważnie zawierają budującą konkluzję, nawet jeśli miałyby nią być autokrytyka i samopotępienie. Próżno by szukać tu postaw rezygnacji czy odrętwienia. Przeciwnie: w wierszach Filipowiczówny każda myśl jest ukierunkowana, zawsze przeciwstawiona rozpacz i apatii. Wszystkie te refleksje krzyżują się i ogniskują wokół konkretnych działań – wspólnej walki proletariatu o byt i o godność.

Są oczywiście wiersze: o charakterze autopatograficznym, w których jest mowa o słabości fizycznej (m.in. *O, wy tego nie wiecie*), o niegdyśiejszym wątpieniu pod wpływem „szakali smutku” (*Z obrazów wspomnień*), ale próżno szukać w nich tonów jałowego żalu, zgorzknienia czy epatowania melancholijnym nastrojem. Zamiast tych, skądinąd oczekiwanych, sposobów komunikacji

odbiorca otrzymuje zaskakujące wnioski autorki: zdziwienie paradoksem, iż natura wyposaża ludzi dotkniętych – jak ona – nieuleczalną chorobą w pragnienia i pożądania przekraczające ich możliwości („Matko przyrodo! nie byłożby lepiej / By więźnie ciemnic rodzili się ślepi?” [F: 34])). Pointą tych rozważań jest zaś brutalna konstatacja o zasadności selekcji naturalnej.

Pośród manifestów mocy, które traktuje Filipowiczówna jako rodzaj ćwiczeń duchowych, jest wiersz *Odpowiedź Marii Komornickiej (na wiersz p.t. „Nastrój”)* ze stycznia 1898 roku. Ma on charakter repliki wobec opublikowanego w krakowskim „Życiu” liryku dwudziestojednoletniej Komornickiej, będącego rozpaczliwym pytaniem o cel istnienia. Te dwa teksty odzwierciedlają różne wrażliwości, skrajnie odmienne temperamenty, kontrastowe postawy wobec życia, mimo iż autorki są rówieśniczkami. Marazm jałowego oczekiwania i beczynności podmiotu wiersza Komornickiej budzi litość jej adwersarki, a zarazem zdumienie, że jako „ochotnik życia” trawi ona „skarby Krezusa” na bezproduktywne rojenia „bezsennych nocy”. Dynamiczny i żywiołowy wiersz-apel Filipowiczówny, przypominający w tonie *Odę do młodości* i *Pieśń filaretów* Adama Mickiewicza, pełen jest apostrof i wykrzyknień, ma charakter wybitnie agitacyjny, jest ekspresyjnym wezwaniem autorki *Nastroju* do współuczestnictwa w działaniach, które pozwolą przezwyciężyć stan martwoty poprzez realizację kluczowych wymagań teraźniejszości – walkę o wolność w sensie społecznym i w sensie narodowym: „Duszę zakuj w stalową zbroję / I z hardym czołem chodź z nami w boje, / Szturmem zdobywać szańce przyszłości, / Kruszyć taranem gmachy ciemności, / Niewoli wstrząsać mur!” [F: 40].

W tym samym rewolucyjnym tonie Filipowiczówna napisze wiele innych liryków, które rozsadza metaforyka ewokująca energię do działania. Przykładem jest wybitnie agitacyjny wiersz *Zrozpaczonym i wątpiącym*. Autorka radzi w nim, by zrzucić „trąd niemocy”, i przekonuje, że

Kto z głodu już ginie – nie lęka się strat;
A siłą, nie prośbą – podbija się świat!
Więc zamiast znękaną pochyłać w dół skroń
W szeregi się zbierzcie i chwycie za broń:

Gdy w starych ciemnicach nie mieści się duch,
 To póty gmach wstrząsać – aż zwali się w puch!
 A choćby was przygniótł sypiący się gruz,
 Krwi w żyłach przynajmniej nie zetnie wam mróz! [F: 25]

W utworze wyeksplikowana zostaje idea wolności i braterstwa – tak typowa dla poezji rewolucyjnej – wraz z optymistycznym przesłaniem: „Gdy czoła wzniesiecie, co zlewa je znój: / Gdy hardo pójdziecie na walkę, na bój, / To w górze nareszcie wśród gromów i burz / Choć skrawek jaśniejszych ukaże się zórz!” [F: 26]. Tekst reprezentuje radykalny pogląd na rzeczywistość społeczno-polityczną, stanowi zachętę do krwawej walki, by uzyskać osobistą swobodę, słusznie należną człowiekowi pracy, i narodową suwerenność. Co więcej – tej walce patronuje Bóg.

5. Poezja niekobiecea

Poezję tzw. kobiecą w końcu wieku XIX łatwo było rozpoznać po czułościowości, lub „lubieżnej omdłości” [Wolski 1905: 383], jednak wiersze Filipowiczówny sytuują się na przeciwległym biegunie emocjonalnym. Zauważyli to wszyscy recenzenci *Pamiętnika*, a opiniodawca z łamów „Steru” napisał:

Zofia Filipowicz przedstawia w atmosferze sentymentalno-erotycznej poezji kobiecej młodszego pokolenia rzadki typ uspołecznionego człowieka. Gorąco i głęboko odczuwa ona krzywdę i niedolę ludzką i wypowiada ją z plastyką i siłą. [H. 1910: 337]

Istotnie, próżno tu szukać tematyki miłosnej, typowej dla pisarstwa kobiecego, a jeśli się już pojawia (*Kiedy walka mnie utrudzi*), ma charakter ironiczny. Własną podmiotowość postrzega poetka na pograniczu „ja” kobiecego i „ja” męskiego, odpowiedniejszego i bardziej pożądanego w kontekście przemysłów. Balansuje więc na tej granicy, nie znajdując uniwersalnego kodu dla swojej tożsamości, i w końcu zmienia płeć osoby mówiącej. Pod taką postacią

kontestuje nabożeństwa kościelne, które poprzez wprowadzanie tłumu w nastrój egzaltacji odrywają od rzeczywistości:

[...] gdy oczy otworzę i monstrancję zobaczę i krzyże, a zamiast hymnu zwycięstwa pieśń pokory, pieśń prośby i skargi usłyszę, zbudzony, to pierś mi zwątpieniem zazgrzyta, [...] przeklnę dzień święta dzisiejszego, przeklnę świat cały i siebie. [F: 38]

Nietrudno nie posłyszeć tu ech Marksowskiego *Opium des Volkes*.

Kobiecość postrzega Filipowiczówna przede wszystkim jako zniewolenie i uwięzienie w formie konwenansu. Doskwiera jej niemożność bezwarunkowego decydowania o sobie. Obrazowo ukaże to w małej prozie pt. *Przeprawa promem*, poprzez nawiązania do *Hymnu* („Smutno mi, Boże!”) uwidaczniając podobieństwa i kontrasty pomiędzy swoim losem a doświadczeniami romantycznego poety.

Męska twardość, zdecydowanie, odwaga i odpowiedzialność, a przy tym entuzjazm i duch walki cechują podmiot wierszy, w których autorka podejmuje tematykę rewolucyjną. Jest to typ poezji nieieskapistycznej: „ja” liryczne staje na szczycie barykady proletariatuszy, skąd – jak mniema – rozbrzmiewać będzie jego gromki głos przekonujący do bezwzględnej i bezlitosnej walki z oprawcami. „Zamiast ciszy w sennej chacie, / Dajcie grom mi w dłoń i... wolę” [F: 65] – woła Filipowiczówna w poinczie wiersza *W świat poszedłem*. Z kolei w ekspresyjnym liryku *Raczej nie żyć*, który kipi od pogardy wobec życia konsumpcyjnego, poetka deklaruje: „Gardzę słodkim mamidłem, które mnie odrywa / Z posterunków bojowych, gdzie walka wre żywa!” [F: 47] i wyrzeka się wszelkich miernych i poziomych pragnień – gdyby im jednak uległa, „głowę kulą roztrzaska”. Tony, znane z późniejszego o dekadę tomu *Sny o potędze* Leopolda Staffa, są niewątpliwie proveniencji Nietzscheańskiej, ale zapasy podmiotu z samym sobą w poezji Filipowiczówny mają sprecyzowany cel – „bojowe posterunki”. Życie to walka i trzeba zbierać do niej siły. Nieważne jest jednak jednostkowe zwycięstwo, ale torowanie drogi innym.

Pod datą 17 lutego 1898 roku Filipowiczówna zapisuje swoje *credo*:

Zrozumiałam i uczułam, że takie tylko życie dać może najwznioślejszą i najczystsza rozkosz, bo jest ono wcieleniem w kształty przekonań i ideałów, bo bez niego w każdych innych warunkach życie moje mniej lub więcej w sprzeczności do mych przekonań by stało, a taka sprzeczność jest dzisiaj jednym z najgłębszych i najbardziej rozpowszechnionych cierpień ludzkich, jest tą męką, co najwięcej pesymistów i wiecznych malkontentów nam rodzi. Zrobiłam obrachunek swych sił, hamowałam się, aby nie decydować pod wpływem chwilowego wrażenia; wiedziałam, że takie życie pełne jest ciągłego niepokoju, trudu i walki; wiedziałam, że po większej części wzgardą, szyderstwem lub politowaniem jako szaleńców – karmią nas ci, co nas najmniej znają, a takim jest ogół; wiedziałam to wszystko, bo patrzyłam; lecz przez to rósł tylko w moich oczach urok upragnionej walki... Ale za te parę miesięcy takiego życia pełnego – parę lat życia bym dała. Nie lękam się trudów żadnych i walka najcięższa mnie nie straszy – tylko spokoju i beczynności się boję. [F: 44–45]

Lęk przed beczynnością, trwoga przed nieużytecznością oraz poczucie powinności wobec słabszych i krzywdzonych mobilizowały Filipowiczównę do nieustannej aktywności – do czynu, który był treścią jej życia. Takiego życia, jakie sobie wyreżyserowała, gdy jej świadomość została przebudzona – pod wpływem brata-socjalisty, książek, współtowarzyszy – a następnie, wzmacniana własnymi refleksjami, utwierdzała poetkę w słuszności obranej drogi. Za ten ferwor działania zapłaciła Zofia najwyższą cenę. Jak ciężko musiała znosić ostatnie tygodnie życia, gdy całkowicie unieruchomiona, skazana została na łaskę innych, świadczyć może pisany w Zakopanem liryk z męskim podmiotem mówiącym:

A że ja sobie pójde w grób –
I cóż to szkodzi?
I tak nie działałam, żywy trup;
Zastąpią młodzi.

Ja zresztą sam też mam już dość
Takiego życia:

Od ruchu, wrażeń – wiecznie pość –
Początek gnicia...

Pójdę, i owszem, pójdę sam
W tę cichą nicość –
Tylko przed śmiercią mówię Wam:
Daremna litość... [F: 87]

Swoją psychofizyczny stan na kilka dni przed śmiercią Filipowiczówna nakreśla kuzynce Annie Surzyckiej, mimo że nie powinna trudzić się pisanem. Przygnębienie maskuje ironią:

Siedzę w szlafroku na fotelu, z którym mnie przesuwają, gdzie pragnę [...]. Gdyby nie straszliwe nudy w godzinach samotności i zakaz prawie wszelkich ruchów – skutkiem którego przymuszona zupełna bezczynność – byłoby idealnie. [MZF: 2]

Bibliografia

Źródła wraz ze stosowanymi skrótami

- AM173 – Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Stanu Cywilnego Dąbrowa Górnicza, akt małżeństwa nr 173 z roku 1899.
AZ9 – Archiwum Państwowe w Siedlcach, Urząd Stanu Cywilnego Siedlce, akt zgonu (Kazimierza Filipowicza) nr 9 z roku 1891.
AZ626 – Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Stanu Cywilnego Czeladź, akt zgonu (Marii Filipowiczowej) nr 626 z roku 1894.
AZ1887 – Archiwum Narodowe w Krakowie, Urząd Zdrowia w Krakowie, akt zgonu nr 1887 z roku 1900, k. 436.
F – Zofia Filipowicz (1905), *Pamiętnik. Wydanie pośmiertne*, G. Centnerszwer i Spółka, Warszawa.
MTF – Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Materiały Tytusa Filipowicza (1873–1953), sygn. 302/570/o.
MZF – Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Materiały Zofii Filipowiczówny (1876–1900), Listy Z.F. do Marii Surzyckiej, sygn. 302/570/o.
WTF – Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Wspomnienia Tytusa Filipowicza, rkps, sygn. 709/108/004.

Literatura

- Behra [właśc. Benedykt Hertz] (1906), *Zofia Filipowicz*.
„Pamiętnik” – wydanie pośmiertne. (Kraków, nakł. „Naprzodu”, r. 1905, druk Teodorczuka [rec.]), „Krytyka”, t. 1.
- Cyrankiewicz Stanisław (1908), *Książkowy przewodnik po cmentarzach Krakowa, Podgórze i Zwierzyńca [...], Drukarnia „Czasu”, Kraków.*
- H. (1910), *Zofia Filipowicz. „Pamiętnik”. Wydanie pośmiertne, „Ster”, nr 9/10.*
- Izdebska Barbara, Izdebski Jan (2010), *Jadwiga Surzycka (1858–1941), córka Tytusa Chałubińskiego, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 3–4.*
- Jabłonowski Władysław (1967), *Pamiętniki z lat 1851–1893. (Wybór), z rękopisu dokonał wyboru, wstępem i przypisami opatrzył Józef Fijałek, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.*
- Kanciasty Jan (1906), *Życie i sztuka, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 19.*
- Komornicka Maria (1897), *Nastrój, „Życie”, nr 4.*
- Kozłowski Józef (1986), *Proletariacka Młoda Polska. Sztuki plastyczne i ich twórcy w życiu proletariatu polskiego 1878–1914, [oprac. graf. Zenon Januszewski], Arkady, Warszawa.*
- Krzymuska Julia (1896a), *Pedagogika i życie. Kilka słów z powodu artykułu W. Kosiakiewicza pt. „Mądry Marcinek”, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 46.*
- Krzymuska Julia (1896b), *Pedagogika i życie. II, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 49.*
- Lista gości w Zakopanem od d. 23 czerwca do 28 czerwca 1900 r. (1900), „Przegląd Zakopiański. Dodatek”, nr 2.*
- Morderstwo (1894), „Kurier Warszawski. Dodatek poranny”, nr 330.*
- Myśliński Jerzy (1987), *Filipowiczówna Zofia [hasło], w: Słownik biograficzny działaczy ruchu robotniczego, [red. nac. Feliks Tych, red. Alicja Pacholczykowa (kierownik) i in., aut. biogramów Ajnenkiel Eugeniusz i in.], red. F. Tych, t. 2: E–J, Książka i Wiedza, Warszawa.*
- Próchnik Adam (1948), *Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym, Wiedza, Warszawa.*
- Smolik Przecław [właśc. Czesław Wrocki], zebr. i oprac. (1930), *Jana Bukowskiego prace graficzne, Towarzystwo Bibliofilów, Łódź.*
- St. Łąp. [właśc. Łąpiński Stanisław Łąpiński] (1895), *Listy z prowincji. Z Piotrkowa. Sprawa o zamordowaniu Filipowiczowej, „Gazeta Polska”, nr 232.*
- Śp. dr Kazimierz Filipowicz... [nekrolog] (1891), „Kurier Poranny, nr 13.*
Tow. Zofia Filipowicz... [nekrolog] (1900a), „Naprzód”, nr 200.

Wolski Wacław (1905), *Pamiętnik duszy* (Zofia Filipowicz: „Pamiętnik”, wydanie pośmiertne – Kraków MCMV rok) [rec.], „Tydzień”, nr 48.
 X (1895), *Zagadkowe zabójstwo*, „Kurier Warszawski”, nr 271.
 Z sądów (1896), „Kurier Warszawski”, nr 147.
 Zofia Filipowiczówna [nekrolog] (1900b), „Przedświt”, nr 10.

Dorota Samborska-Kukuć

Zofia Filipowiczówna (1876–1900) – Sister of “Joasias” and “Siłaczkas”

Until now, no texts were written about Zofia Filipowiczówna (1876–1900), the author of a collection of poems and memoirs published posthumously as *Pamiętnik* (Diary) in 1905; she was not even identified as the sister of Tytus Filipowisz, a Polish Socialist Party activist. Similarly to her brother, Filipowiczówna was a socialist activist and an active member of youth organisations. Her activities, worldview, temperament, system of values and the course of her short life are reflected in letters to her cousins, Maria and Anna Surzyckie, archived by the Polish Academy of Sciences. This correspondence is complemented by *Pamiętnik*, an intimate and poetic record of Filipowiczówna’s reflections, struggles with her difficult fate and her attempts at overcoming weaknesses through altruistic Act, which were based on “the power of will”.

Keywords: Filipowicz Zofia; late-19th-century socialist activists; optimistic writing; revolutionary poetry.

Dorota Samborska-Kukuć – prof. zw., literaturoznawczyni; kieruje Zakładem Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Interesuje się przede wszystkim szeroko pojętą XIX-wiecznością i jej pogłosami w przejawach kulturowych i artefaktach literackich tak nurtu głównego, jak i zjawisk *minorum gentium*, a także biografistyką oraz genealogią. Jest autorką ponad 180 artykułów naukowych oraz kilkunastu książek, z których ostatnia to *Dziewiętnastowieczne pryncypia i marginalia literackie. Studia* (2020). Adres e-mail: dorota.samborska@uni.lodz.pl.